Nr. 260 | *Czwartek 18 Września 1884.* | **Rok II**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
ZA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Tomasza.
Piątek: Januarjusza.
Sobota: Eustachiusza.
Niedziela: Mateusza.
Poniedziałek: Maurycego.
Wtorek: Tekli.
Środa: Gerarda.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 48 min.
Zachód słońca o 5 g. 59 min.
Barometr: 778 — Jeszcze ciągle piękna pogoda prawdopodobna.

Jezuitom na odpowiedź.

I. Jestto metodą obłudników, przycupnąć w pierwszej chwili, gdy coś broją. Tak też uczynili w sprawie zagarnięcia polskiego klasztoru Dominikanów. Dopóki mały *Kurjer* sam jeden czynił wrzawę — siedzieli cicho, myśląc, że słaby głos jego nie trafi do przekonań ludzi. Aż dopiero gdy odezwał się poważny głos w radzie miejskiej — i gdy w kołach parafji dominikańskiej słuszne zaczęło fermentować oburzenie na zabór przez cudzoziemców klasztoru polskiego, jednego z najbogatszych — znaleźli usłużną prasę, która prosty zamach wzięła w obronę, zapominając o konsekwencjach takiego postępowania.

Z obrony jezuickiej dowiedzieliśmy się przedewszystkiem dwóch rzeczy bardzo odmiennych. Zrobiono insynuację, jakoby poza „obserwantyzmem", zaprowadzanym u Dominikanów, stali Rusini, niby z zemsty za Bazylianów. Rusini mają dość kłopotu własnego ze sprawą dobromilską, i ani im przez myśl nie przeszło, mieszać się do czego innego.

Powtóre doniesiono, że reformę dominikańska nie ma inicjatorów w Rzymie — i Rzym niewinny, ale reformę spowodował episkopat galicyjski. I my słyszeli o tem zaraz na początku. Wiadomo nam bowiem było, że delegat jeneralski po przyjeździe do Lwowa zawitał nasamprzód do biskupa Morawskiego z listami, a jeden z obecnych we Lwowie biskupów prowincjonalnych dokładał starań i perswazyj, by złamać opór tutejszych dominikanów przeciwko obserwie, błagając: „Bójcie się Boga — róbcie tak, żeby nie było skandalu ani zgorszenia."

Na usprawiedliwienie zaś biskupów przytaczają jezuici, że w zakonie Dominikanów dostrzegli zwolnienia obyczajów i złą gospodarkę funduszami.

Taka insynuacja przeciwko Dominikanom, jak i obelga rzucona na episkopat polski w Galicji jest pozbawiona podstawy. Charakteryzuje ona jaskrawo właściwych autorów, których nie gdzie indziej szukać, jak w zgromadzeniu jezusowem, które wierne tradycji własnej, trzyma się zawsze za kulisami, a wysuwa narzędzia inne w grę, zmyślając po swojemu.

Powtarzamy, że myśl tak zwanej reformy wyszła z Rzymu, gdzie jenerał fałszywemi donosami jezuitów galicyjskich został w błąd wprowadzony i uprzedzony. Następnie stosownemi interwencjami obrobiono ordynarjaty, i dziś mają czoło spychać odpowiedzialność na biskupów i kanoników świeckich za to co się stało, ku powszechnemu zgorszeniu wiernych w całej prowincji.

Bez wątpienia część odpowiedzialności spada i na tych, co nieoględnie dali się użyć za narzędzie do dzieła machiawelistycznego. Ordynarjaty są w miejscu i patrzą. Owóż patrząc mogły widzieć, że o demoralizacji zakonu nie ma mowy. Przewodnicy jego stanowią wyborową inteligencję, i należą do mężów, którzy w życiu publicznem kraju i społeczeństwa zaszczytny zawsze brali udział, pamiętając o tem, że dotacje, jakie im przysługują z łaski przodków obywatelstwa na mocy prawa własności nietykalnej, wkładają na nich także pewne doniosłe obowiązki względem społeczeństwa. Tak w Polsce zawsze bywało, i gdybyśmy byli mieli obserwantów, to Częstochowa, ten prawdziwy skarbiec narodu całego, nie istniałaby dzisiaj, bo niebyłoby Kordeckiego, któryby stanął był w jej obronie przed rabunkiem i pożogą szwedzką. Obserwantyzm byłby przeszkodził O. Markowi stanąć w szeregach konfederatów Barskich, i zagrzewać je do walki z najezdcami ojczyzny. A w r. 1831 i 1863 na polach bitew z krzyżem w ręku nie walczyli zakapturzeni asceci, ale mnisi obywatele. Po więzieniach i katorgach nie widziano również żadnych obserwantów.

O tem powinne były pamiętać episkopaty, które w katolicyzmie narodu czerpią swe wpływy i uczuciu religijnemu zawdzięczają stanowiska, jakie zajmuje duchowieństwo u nas.

Jeżeli tedy dostrzegły może ślady jakiego zwolnienia reguły — natenczas naturalną miały drogę, po bratersku upomnieć i wpłynąć na błądzących, ale nie podawać ręki pomocnej do opanowania zakonu przez ludzi, pozbawionych wszelkiego poczucia obywatelskiego, do opanowania funduszów jego przez cudzoziemców i naruszenia praw własności.

Prąd obserwancki nie dzisiejszej jest daty. Zakon jezuicki zazdrościł zawsze innym klasztorom dobytku, i próbował pod pozorem reform regułowych zagarniać pod swoje wpływy fundusze. Ale Polska bacznie szanowała prawo własności. I dawniej, ile razy obserwanci usiłowali się osiedlać tutaj, nie wolno im było przychodzić do gotowego, lecz musieli zakładać własne klasztory. Tak było i we Lwowie. Za polskich czasów dominikańskim obserwantom wzbroniono zaboru istniejącego klasztoru, a pozwolono im tylko osiedlić się na boku. Mieli dom skromny i kaplicę w tem miejscu, gdzie stoi dziś kościół ewangielicki na Zielonem.

W tem miejscu zastała ich era juzefińska, a ponieważ nie pełnili żadnych obowiązków obywatelskich, więc ich ces. Józef skasował, a uszanował OO. Dominikanów nieobserwantów, pozostawiając w nietykalności ich majątek. Dopiero nasza era konstytucyjna ma ten smutny zaszczyt, że patrzy obojętnie na naruszenie praw własności, przyczyniają się dziś do tego ordynarjaty biskupie w sposób bardzo nieoględny, skoro w pismach publicznych ktoś nabiera śmiałości, poczytywać im to nawet za rodzaj zasługi, co w oczach pobożnych wznieca słuszną niechęć i głośne sarkania, i co zdolne jest w szerokich masach rozniecić wielką nieufność do mężów, powołanych do pielęgnowania uczuć religijnych narodu, u którego zaś tak silnie biją tętna swojskości, i który doznawszy tyle krzywd od obczyzny — całą potęgą broni się od jej naporu.

Po wiecu przemysłowców w Wiedniu.

Czytając rezolucje wiecu przemysłowców w Wiedniu przypuszczać należy, że był on urządzony w celu dalszego rozwoju nowej ustawy przemysłowej, która jak z jednej strony miała zadanie podnieść przemysł a z nim razem i dobrobyt ludności, ochraniając go od nadużyć swobody zarobkowania, tak znowu z drugiej strony bogdaj czy nie zabiło go całkiem paragrafami, określającemi stosunek majstra względnie przemysłowca do robotnika.

Robotnik, jako siła tak mechaniczna jak i moralna całego przemysłu rękodzielniczego, jest tam postawiony niejako w stosunku służebności i poddaństwa do swego pracodawcy, a stosunek taki, w czasach nie tak patrjarchalnych jak dawniej musi wywołać prędzej czy później rozgoryczenie, następstwem czego będzie zupełny upadek przemysłu i rękodzieł, jeśli nie co gorszego.

Pisząc to, nie mamy na myśli całej monarchji; pozwolimy sobie tylko przedstawić pokrótce stosunki panujące u nas między robotnikiem a majstrem.

Nie każdy kraj może się poszczycić taką masą robotników różnej kategorji o tak niskim stopniu oświaty i inteligencji, jak Galicja. Chłopak wstępując do terminu, umiejący zaledwie czytać, używany do posług najrozmaitszych przez lat kilka, a mało co ucząc się rzemiosła swego, jest bardzo często sługą u swego majstra. Po wyzwoleniu stosunek ten służebny znika tylko pozornie, gdyż majstrowi trudno się przyzwyczaić traktować robotnika jako człeka samodzielnego; wywołuje więc naprężenie obopólne, które nareszcie obu rozłącza. Jeżeli rozeszli się w sposób dobry, to jeszcze pół biedy; robotnik znajdzie pracę u innego i nabiera w ten sposób więcej samodzielności. Inna jednak rzecz, jeśli rozejście się nastąpiło w innych warunkach. Natenczas ambicja majstra ucierpiawszy przez hardość robotnika, powoduje tego pierwszego do szkodzenia drugiemu na każdym kroku, co przy znanej zgodzie przemysłowców nie robi mu wielkiej trudności.

Cóż się wtedy dzieje? Oto robotnik, jeśli ma dobre zasady, rezygnuje ze zajęcia w ojczyźnie i idzie w obcy kraj, gdzie mu za pracę i lepiej zapłacą i dadzą dobre słowo. Jeśli jest lekkomyślny lub wykolejony, natenczas idzie w anarchisty, mnoży proletarjat, nic nie robi oprócz spiskowania na tych, którzy mu krzywdę wyrządzili i staje się pasożytem społeczeństwa.

Niestety, to są rzeczy prawdziwe, a kroniki czasów ostatnich wykazały w tym kierunku tyle dowodów, że zbytecznem byłoby je powtarzać.

Kraj nasz w ten sposób traci najlepsze siły robocze, bo gdy robotnikowi za granicą dobrze, pocóż ma wracać do kraju, gdzie go ani za pracę należycie nie wynagrodzą, ani nie poważają tak, jak mu się to należy.

Dość przejść warsztaty zagraniczne, aby się przekonać, ile to naszych rodaków stoi nawet na wyższych fachowych stanowiskach, gdzie sporządzają roboty o których wykonaniu nam się tu ani śni, a które jako towar obcy za drogie pieniądze nabywamy, mogąc mieć u siebie, gdybyśmy więcej nieco taktu i poszanowania dla robotników mieli.

Zdawało się, że coraz większy upadek przemysłu przemówi nareszcie do zdrowych rozsądków tych, którym ta rzecz na sercu leżeć powinna. Stało się inaczej. Ułożono i uchwalono ustawę, która wywołała silne protesta ze strony całej klasy robotniczej. Nie brak było i tutaj Berszwichtigungsratów, którzy przedstawiali na swój sposób, w tak różowych kolorach nowe postanowienia, że aż miło, ale tylko na to aby ustawa stała się prawomocną i weszła w życie. Teraz, gdy mankamenta paragrafów najważniejszych, poczynają na jaw wychodzić i rozjaśnia się wszystkim w głowach, że sprawy inaczej się mają, jak im przedstawiono, uważają za stosowne, całą powagą ciała zbiorowego nastawać na coraz to nowsze ograniczenia swobody rzetelnej pracy, coby wychodziło tylko na

korzyść sobkostwa kapitalistów, ze szkodą majstrów drobniejszych i robotników.

Prosimy rozważyć n. p. uchwałę, dotyczącą drobnego przemysłu, który chcemy dźwignąć w kraju wszelkiemi siłami, a rękodzielnicy przemysłowcy bez żadnej racji dążą do jego zgniecenia, uchwalając uroczyście, by drobny i przemysł poprzestawał na zaopatrywaniu potrzeby domowej li tego, który go wykonuje, i aby produktów jego nie wolno było pozbywać! Wszak uchwały takiej nawet na serjo brać nie można. Czyż autorowie jej nie zastanowili się nad analogją jej z zakazem, aby krawiec lub szewc nie sprzedawał swoich wyrobów, lecz robił je tylko na swoją potrzebę własną.

Przeciw uchwałom wiecu zaprotestowało stronnictwo robotników wiedeńskich, mających za godło „Wahrheit“. Tego stronnictwa nikt o anarchizm posądzić nie może, gdyż są to ludzie pracy rzeczywistej, nie mający nic wspólnego z partją przewrotu. Tak samo powinien protestować każdy czy to robotnik czy nie, komu tylko dobro kraju własnego i przemysłu, na sercu leży. Miara i umiarkowanie panowie! Tam gdzie jest nadużycie wolności zarobkowania, tam możecie być pewni poparcia ze strony opinji, ale strzeżcie się naruszać swobodę każdej rzetelnej pracy. W takiem nierozsądnem usiłowaniu spotkacie się z oporem, i będziecie izolowani.

Znowu głos rosyjski w sprawie polskiej.

Z powodu przybycia cara do Warszawy *Russkij Kurjer* umieścił na czele następujący artykuł:

„Spełniło się — od pewnego już czasu oczekiwane — zwiedzenie — przez Najjaśniejszego Pana — „starożytnej“ Królestwa Polskiego stolicy, Warszawy.

Stolica ta w swych murach ujrzała obecnie swego „króla polskiego“, i widzimy — mówi dziennik moskiewski — jak uroczyście i z jakim zapałem powszechnym ludność jej powitała tego, w którego rękach spoczywa dziś z woli Opatrzności przyszłość i szczęście narodowości polskiej. Wstępując na grunt warszawski i pozdrawiając miejskich obywateli, którzy obyczajem słowiańskim ofiarowali Jego Cesarskiej Mości chleb i sól, Najjaśniejszy Pan rzekł do nich: „Proszę mieszkańcom Warszawy podziękować; *rad jestem, że się tu znajduję.*“

Słowa te — czytamy dalej w „Kurjerze“ — wypowiedziały to wszystko, co mogło rzucić światło właściwe na stosunek władzy imperjum rosyjskiego do narodowości polskiej, a więc i państwa rosyjskiego oraz rządu do Polski.

„Rad“ jest monarcha rosyjski, że się znajduje w Warszawie wśród Polaków! To znaczy, że i na gruncie polskim — wnioskuje dziennik— monarcha rosyjski uczuwa radość z oglądania ludności, otaczającej go i kochającej, a wiernie pełniącej na równi z innymi cesarską i państwową służbę.

Alboż inaczej się dzieje? Czyż istotnie państwo rosyjskie w ludności polskiej nie posiada cennej siły, dźwigającej na sobie narówni z resztą ludności wszystkie ciężary państwowe i wszystkie obowiązki prawych i wiernych poddanych? Zapomniawszy o wszystkich pociskach losu, o wszystkich przeciwnościach swego bolesnego żywota dziejowego, o wszystkich okropnościach klęsk doczesnych, pogodziwszy się ze wszystkiemi możliwemi właściwościami swego otoczenia i złożywszy przyszłe losy swoje w ręce Wszechpotężnej Opatrzności, naród polski znowu żyć zaczął życiem oświeconej rasy, zdolnej do osiągnięcia najwyższych stopni oświaty. Gorliwie, jakby dla powetowania strat przeszłości, uprawia swą ziemię, doskonali i rozwija przemysł, rzemiosła, handel, pracuje nad postępem sztuki, nauki i piśmiennictwa. Naród polski nie zakopuje — na wzór sługi „złego“ i „gnuśnego“— talentów swoich do ziemi, lecz puszcza je w obieg na pożytek własny i całej Słowiańszczyzny.

Dlatego to narodowi temu powiedział jego monarcha, że „rad jest, iż się znajduje“ wśród niego.

I czyż podobna nie radować się, gdy się jest wśród ludności, prawdziwie religijnej, szczerze oddanej swemu kościołowi i duchowieństwu; ludności wstrzemięźliwej, uczciwej, pracowitej, umiejącej gorąco kochać swą ojcowiznę, dzieje, kraj, mowę, oświatę i swą wiarę w przyszłość?! Wśród takiej ludności oczywiście lekko się oddycha... Kraj polski — to nie naga pustynia; to ogród, uprawiony pracą i uzdolnieniem wielu pokoleń; to handlowo-przemysłowa oaza, pomyślnie współubiegająca się nietylko z resztą ziem rosyjskich, lecz i z sąsiedniemi krajami zagranicznemi.

Ale nie należy też i o tem zapominać, że Polska — to straż przednia słowiańska przed giermanizmem, i w tem jej położeniu, w tej roli i powołaniu tkwi wielka potęga uroku i wielkie znamie.) Występując na „ostatniem“ miejscu w szeregu innych, niezależnych ludów i plemion słowiańskich, zajmując dziś najskromniejsze stanowisko w rodzinie narodowości słowiańskich — Polacy nieodwołalnie — dzięki zbiegowi geograficznych warunków swego położenia i związku faktów dziejowych — znajdą się w czasie właściwym na czele wszystkich ludów słowiańskich w walce z giermanizmem, w nieuchronnym i już rozpoczętym kulturalnym pojedynku świata niemieckiego ze światem słowiańskim. Fale giermanizmu, uderzając się o skałę polską, już się rozpryskują i napróżnoby teraz marzył giermanizm i filary jego o przetworzeniu rasy polskiej w ciele Vaterland'u niemieckiego!

Nie pysznić się tedy potrzebujemy wobec kraju polskiego i polskiej narodowości; nie szukać tylko powodów do sprzeczek z nią i traktowania, jako nieprzyjaciela, winna społeczność rosyjska i rosyjska publicystyka. Owszem naśladując przykład monarchy, należy nadal również względem narodowości polskiej, jak względem innych, wchodzących do składu Rosji, okazywać taką samą względność, sprawiedliwość i uprzejmość, jakie w tej chwili są okazywane w stosunku do Warszawy i jej mieszkańców przy obecnem, pełnem znaczeniu odwiedzeniu ich przez Najjaśniejszego Pana.

Przyszłe losy stosunków między ludem rosyjskim i polskim są w ręku Opatrzności. Między bratniemi ludami — powiada „Kurjer“ — stojącemi nadto oko w oko wobec jawnego dziś już wroga wspólnego, bodaj winneby już były pierzchnąć przedawnione wspomnienia o waśniach dziejowych. Przeszłość winna ustąpić miejsca interesom teraźniejszości i przyszłości, tembardziej że w tej przyszłości świta już chwila, gdy narodowi polskiemu nadarzy się jedyna a nie powtarzająca się sposobność zapłacenia w charakterze młodszego brata narodu rosyjskiego — jak się wyraża pismo — dobrem i poświęceniem się za wszystkie przykrości, jakich doznał odeń w przeszłem życiu.

Wobec przyszłego czynu szlachetności i braterstwa, który przypadnie w udziale, ma się rozumieć, narodowi polskiemu względem rosyjskiego — „niech znikną tamy“ — kończy „Ruski Kurjer“ — „wznoszące się między dwoma braćmi i niech odtąd nic zgoła nie przeszkadza im w przebywaniu trudnej swej drogi dziejowej, w koleżeńskiem wzajemnem oddziaływaniu i bratniej zgodzie, ufności i szacunku, jakie teraz już nakazuje monarsza wola Cesarza rosyjskiego“.

Tajemnicza zbrodnia.

Rzeszów, 13 września. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych odbyła się w dniach 10 — 13 b. m. rozprawa główna w sprawie Michała Skrzypka o morderstwo. Tajemniczość i rodzaj zbrodni, jakoteż sposób jej wykrycia zainteresowały w wysokim stopniu publiczność, która licznie zapełniwszy salę rozpraw z niecierpliwością oczekiwała rozwiązania zagadki.

Stan rzeczy opowiedziany w krótkości, był następujący:

Po zmarłym w listopadzie 1872 Janie Kwaśniku włościaninie w Jastkowicach, w powiecie sądowym Rozwadowskim, pozostała druga żona Rozalja i dzieci z pierwszego małżeństwa, z których najstarsza córka Agnieszka liczyła lat 17. Majątek

---

Pamiętnik Heleny.

Urodziłam się w domu zamożnym, byłam jedynaczką. Rodzice kochali mię bardzo. Ojciec mój szanowany przez ogół, miał stanowisko wysokie i używał wielkiej popularności. Matka kobieta wyższego umysłu, cała oddana rodzinie, domowi, kochała męża miłością gorącą i całe życie poświęciła dla niego i dla mnie. W pierwszej młodości była bardzo piękną, lecz ubogą sierotą przy krewnych, życie jej upływało smutnie. Gdy poznał ją mój ojciec miała lat 18, w całym rozkwicie urody i młodości a przytem smutku wyniklego z jej położenia, zachwyciła go. Był bardzo bogaty, nie wahał się chwili, postanowił wyrwać biedną sierotę z otoczenia, które ją unieszczęśliwiało, dać jej opiekę, dom i miłość. Ojciec mój nie był młody; miał lat 40 wówczas, był słuszny, silnej pięknej postawy, ale twarz miał brzydką. Matce mojej jednak jak utrzymywała zawsze, podobał się od pierwszego razu, wtedy jeszcze, kiedy nie wiedziała ani o jego majątku, ani o jego zamiarach...

Pobrali się, wdzięczność matki nie miała granic dla ojca: wyrwana ze smutnego położenia, wzrosła bez uczucia, prawie na łasce, teraz otoczona szacunkiem i miłością zacnego człowieka, w dostatkach i poważaniu ogólnem, przysięgła poświęcić całe życie na uszczęśliwienie tego, któremu to wszystko zawdzięczała. Byli więc bardzo szczęśliwi, jedno tylko pragnienie ich nie ziszczało się długo. Nie mieli dzieci. Ojciec z wiekiem coraz więcej uczuwał brak tego, matka radziła się lekarzy znakomitych, z głęboką wiarą modliła się o jedno choćby dziecię i chodziła pieszo do miejsc cudownych.

Po ośmiu latach nareszcie ziściły się pragnienia. Bóg wysłuchał i obdarzył ich córeczką.

Córeczką tą byłam ja. Z jakąż radością zostałam powitaną..! Z jakiem uniesieniem ojciec mój przycisnął mię raz pierwszy do piersi, a klękając u łoża żony zalał się łzami wdzięczności.

Lecz więcej już nie mieli dzieci, dla tego też wszystkie starania, całą miłość posiadłam ja jedynie. Największą przyjemnością rodziców moich było, godziny całe spędzać obok mnie, cieszono się każdem mojem słowem, każdym naiwnym dowcipem dziecka, a myśląc, że będę piękną, dano mi imię: Heleny sławnej piękności greckiej. Tak mijały lata. Z tłustego dzieciaka wyrosłam na dziewczynkę, którą trzeba było uczyć; matka moja mając wiele czasu wolnego oddała mi się zupełnie rozwijając mój umysł, ucząc religji i cnót potrzebnych kobiecie. Przytem sprowadzono mi guwernantkę bardzo wykształconą.

Z natury byłam dobrą, a przytem otoczoną wzorowym przykładem nie mogłam mieć nawet wyobrażenia o złem. Ale z latami wyrabiało się we mnie jakieś uczucie... jakiś rys charakteru niepojęty a niekorzystny.

Czułam się kochaną przez rodziców, lubianą przez domowych, otoczoną wszystkiem czego zapragnęłam i w domu było mi dobrze, byłam wesołą ale między obcemi czułam chłód niepojęty, czułam różnicę w postępowaniu w obec innych dziewczynek mego wieku. Uważałam, że patrzano na mnie dziwnie, o uszy moje odbijały się zdania, których nie mogłam zrozumieć, a które pomimo tego dotykały mnie boleśnie, zapamiętałam niektóre z nich i rozmyślałam szukając rozwiązania zagadki lub pytałam matki.

— Mamo, pani N. wczoraj powiedziała do męża patrząc na mnie — „lepiej nie mieć wcale córki niż taką jak ona“ co to znaczy?

Pan J. rzekł: Szkoda, że to nie chłopiec... chłopiec uszedłby jeszcze...

Nareszcie jedna z przyjaciółek mamy mówiła często do swej siostry.

— Co tu pomoże majątek... lepiej by było, żeby choć odrobinę przypominała swą matkę...

Opowiadając to mej matce i wlepiając w nią wzrok badawczy, zauważałam, że z widocznym smutkiem tego słuchała, a oczy jej napełniały się łzami.

— Nie uważaj na to córeczko moja droga— mówiła mi — sama dobrze nie rozumiem, ale to nic złego.

Widząc, że matce powtarzane słowa drugich przykrość sprawiają, zaniechałam tego, ale zauważałam, że czem byłam starszą, tem dłużej i smutniej spoczywały na mnie spojrzenia matki. Ojciec tylko zawsze jednakowo był wesół, od urodzenia mego humor nie opuszczał go nigdy.

składający się z domu i około 30 morgów gruntu zapisał nieboszczyk w połowie córce Agnieszce i jej narzeczonemu Franciszkowi Kozłowi, zaś w drugiej połowie 8-letniemu Szczepanowi. Żonie pozostawił nie wielkie dożywocie.

Niebawem po śmierci Jana Kwaśniaka, zapoznał się z pozostałą wdową, włościanin Jastkowicki i również wdowiec Michał Skrzypek podówczas przeszło 50 lat liczący i po krótkich zalotach wyprawił z nią zrękowiny a następnie zabrał ją do siebie pozostawiając małoletnich Kwaśników na opiece 17-letniej Agnieszki.

Wyszły też i zapowiedzi Agnieszki Kwaśnikównej z Kozłem i niebawem miało się odbyć wesele.

Dnia 4go lutego 1873 wybrała się Agnieszka Kwaśnikówna do Rozwadowa na jarmark i po całodziennym pobycie w mieście przybyła ze znajomymi do szynku Chai Silber — gdzie między innymi zastała ojca i brata swego narzeczonego, tudzież Michała Skrzypka. Skrzypek już podchmielony, gdy ją ujrzał, począł ją traktować gorzałką, której pić nie chciała, i nie odstępował jej już ani na chwilę, a gdy zciemniało i zabrano się do domu, ujął ją w pół, potem za szyję i tak prowadził, dogadując przez drogę, że żeni się z jej macochą, będzie zarazem jej opiekunem, będą się wspólnie rządzić i będzie im dobrze — ale radził jej, żeby za Kozła nie szła, bo jej wyszuka lepszego męża; ofiarował się nawet zwrócić Kozłowi koszta, jakie na zaloty wydał. Agnieszka stanowczo odparła, że za Kozła wyjść musi, bo mu to przyrzekła i od swego postanowienia nie odstąpi.

Tak idąc razem, przeszli San po lodzie. Za Sanem droga prowadziła do Jastkowic prosto i nią udali się wszyscy inni — Skrzypek z Agnieszką natomiast pozostali w tyle, skręcili przez zarośla na prawo i udali się przez czyste pole w stronę „Księżego Kolana“ gdzie żadna ścieżka nie wiodła, nakładając tym sposobem przeszło 3.000 kroków drogi. Wśród tej drogi – Skrzypka ani w „Księżem Kolanie“ ani w Justkowicach nie widziano, a do domu przyszedł dopiero po północy. — Od tego dnia Agnieszka Kwaśnikówna zniknęła, i nikt jej więcej nie widział. — Tylko zaraz na drugi dzień rano, Marjanna Rakowa znalazła przy drodze w Jastkowicach, obok płotu zakrwawioną chustkę, w którą Agnieszka dnia poprzedniego była przyodzianą. W jakiś czas potem, na początku marca 1873 — Michał Schmidt idąc przez pastwisko na połndniu „Księżego Kolana“, koło bagna znalazł szkaplerz z przerwanym sznurkiem, dalej zaś siwą zapaskę i wianek cebul, z których dwie cebule były oderwane, wreszcie rozrzuconą drobną monetę. Pieniądze zabrał, resztę pozostawił i opowiedział o swojem odkryciu Franciszkowi Kozłowi. Obydwa udali się powtórnie w to samo miejsce, ale zastali już tylko szkaplerz — cebuli i zapaski więcej nie było. Szkaplerz znaleziony i zabrany przez Kozła, należy do zaginionej Agnieszki Kwaśnik a stwierdzonem również zostało, że niosła ona wówczas wianek cebul i miała na sobie podobną siwą zapaskę.

To tajemnicze zniknięcie Agnieszki Kwaśnik, w połączeniu z zabiegami Michała Skrzypka i jego podejrzanym z Agnieszką spacerem, było tak uderzającem, że posądzono Skrzypka o zamordowanie Agnieszki. Pociągnięto go też do odpowiedzialności i rozpoczęto śledztwo czynu, który dla braku dostatecznego poszlaku, po kilku miesiącach zaniechać musiano. Wyszedłszy z więzienia Skrzypek ożenił się zaraz z wdową Kwaśnika Rozalją i używał dłuższego czasu spokoju.

Dopiero na początku roku 1883 Jędrzej Kuziora, siostrzeniec Michała Skrzypka — zwierzył się podwójcieniu Janowi Kaczorowi najprzód ogólnikowo, że utopiłby Skrzypka, bo przez niego kilka lat z powodu wyrzutów sumienia nie mógł się spowiadać, a choć się wyspowiadał nareszcie, to przecież do dziś dnia spokoju znaleść nie może. Zagadnięty zręcznie przez Kaczora, opowiedział mu następnie, co wiedział — a to samo powtórzył Kaczorowi i inny krewniak Skrzypka Marcin Kuziora.

Otóż według zeznania Kuziorów — w tydzień (?) po zniknięciu Agnieszki Kwaśnik, Marcin Kuziora idąc do Rozwadowa polami, spostrzegł o 400 kroków od miejsca, w którem potem szkaplerz Agnieszki i cebulę znaleziono, leżącą dziewczynę skurczoną, po pas obnażoną z odzieży, która na głowę była zarzuconą — martwą. Nieoglądnąwszy bliżej ciała, jak twierdzi pobiegł do Rozwadowa i spotkawszy tam Franciszka Skrzypka syna Michała, opowiedział mu o tem co widział, na co tenże odrzekł: „sza, cicho, bo tataby zginął w kryminale“. Marcin zwierzył się także Jędrzejowi Kuziorze. Powróciwszy z Rozwadowa do domu, udali się obydwa do Michała Skrzypka, który był zatrudnionym zbijaniem noszów, a ujrzawszy ich począł zawodzić: „o dla Boga co się stało — dobrze choć, że nie trafiło na głupiego; to ta żaba Agnieszka, czy umarzła, czy ją udusiłem, czy się co stało“. Skrzypek powiedział, że trzeba ciało sprzątnąć i zaraz też udali się wszyscy czterej na miejsce, ułożyli ciało Agnieszki na noszach i zanieśli najprzód do domu Skrzypka, a następnie zawieźli je na saniach polami do odległego o pół mili lasu, będącego pod dozorem Michała Skrzypka, podówczas leśnego dworskiego, i tam złożyli w odległej gęstwinie „Kacze doły“ pod krzywą sosną.. Gdy się to stało, Michał Skrzypek powiedział: „teraz choć mnie wezmą, będzie mi lżej, bo nic nie znajdą“. Zaraz też dał Kuziorom po 1 złr. za fatygę i zaklinał ich, by nic nikomu nie mówili, grożąc im w przeciwnym razie zabiciem. (C. d. n.)

— Aby zdrowa była, słyszałam nieraz jak mówił do matki, będzie tęga dziewucha, słuszna jak ja, silna, szeroka w ramionach, będzie miała duże ręce i nogi jak ja, ale to nic, tem łatwiej jej przyjdzie grać na fortepianie, a później huśtać... i śmiał się.

Gdy pokojowa czesała mnie przed wielkiem stojącem zwierciadłem, a była to dziewczyna różowa ze złotemi włosami, i uśmiechała się do swego wizerunku, wtedy spojrzawszy na siebie uważałam, że twarz mam dziwnego koloru, jakąś ceglastą. Miałam lat 8 ale więcej obchodziły mię lalki, gry, gonitwy po ogrodzie jak moja fizjognomja.

A przecież kiedy w domach znajomych dawano baliki dziecinne i matka mnie na nie prowadziła ubierając jak najgustowniej... czułam jakiś niesmak, nieukontentowanie, brak swobody. Widziałam jak matce mojej okazywano przyjaźń i uwielbienie prawie, dla jej wdzięku i rozumu, słyszałam, że pytano się naprzód o moje zdrowie, naukę... wiedząc, że tem jej największą przyjemność zrobią, ale w gronie towarzyszek strojnych i ładnych czułam się niezadowoloną. Każda z nich patrzyła do zwierciadła poprawiając sukienkę i włosy.

Mali danserowie dobijali się biorąc je do tańca a o mnie często zapominano. I czułam się smutną. Byłabym długo nie rozumiała tego wszystkiego, aż niespodziewany wypadek posłużył do otworzenia mi oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Galicyjskie Towarzystwo politechniczne wniosło wczoraj do Wydziału krajowego nowy memorjał w sprawie regulacji Dniestru.

Kolej transwersalna. Według zapewnień, które otrzymał p. Czedik w Stanisławowie od przedsiębiorców budowy na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn, linja ta do listopada b. r. ma być do tyla wykończoną, że będzie mogła do użytku publicznego być oddaną.

Dr. Iwan Dobrzański, adwokat, zrzekł się docentury karnego prawa (z wykładem ruskim) w uniwersytecie lwowskim. Katedrę jego ma zająć dr. Piotr Stebelski.

Dla uczniów ruskich paralelek w szkole im. Piramowicza, ofiarował zakład stauropigjalny książki szkolne wartości 50 złr.

P. Czedik wyjechał ze Lwowa w poniedziałek przez Kraków do Wiednia, zkąd udaje się na otwarcie kolei Arulańskiej w dniu dzisiejszym. P. Gostkowski Roman, będący jak wiadomo naczelnikiem kancelarji prezydjalnej zarządu kolei państwowych, miał mu towarzyszyć, ale ma jeszcze wiele interesów do załatwienia we Lwowie, i dlatego pozostaje tu do d. 20. lub 22 bm. Będąc świeżo w Stanisławowie, doznał on bardzo sympatycznego przyjęcia od członków towarzystwa politechnicznego i od personalu kolei transwersalnej, którzy zaimprowizowali na cześć jego ucztę.

Znowu o władzy wykonawczej magistratu jesteśmy zmuszeni pisać z powodu gorszącego wypadku, który się stał wczoraj zrana na targowicy krakowskiej. Kontrolor miejski Jaworski w charakterze urzędowym był zniewolony przypomnieć tam przepisy targowe straganiarce Gitli Motek. Ta popadła w taką furję, że wśród najsprośniejszych wywoływań rzuciła się na urzędnika i podarła na nim suknie. Policji znowu nie można było obaczyć na placu i dopiero trzeba ją było sprowadzać z dyrekcji. Biedny urzędnik był w najprzykrzejszem położeniu. I znowu satysfakcji szukać musi aż w sądach, do czego nie ma czasu, bo w tych godzinach kiedy sądy urzędują, on musi pełnić urzędowe obowiązki. Niedosyć tedy, że doznał krzywdy, ale jeszcze musi się fatygować i tracić czas. Takie stosunki nie dadzą się nadal utrzymać przy wzrastającem zuchwalstwie przekupek i przekupniów, i magistrat musi zaprowadzić rygory, poręczające w osobach urzędników jego własną powagę.

Od mieszkańców ul. Leona Sapiehy, otrzymujemy znowu skargi na najzupełniejszy brak bezpieczeństwa publicznego, pomimo, że na ulicy tej znajduje się filja policyjna. Codziennie prawie począwszy od ulicy św. Marji Magdaleny, ciągną się nieprzerwanym łańcuchem kradzieże, włamania i rabunki, a nie można nigdy dojrzeć kogoś z organów, mających czuwać nad życiem i mieniem mieszkańców, choć o to do policji się kilkakrotnie udawano. Onegdaj rozbili znowu rabusie grajzlernię Szwarca, naprzeciw zakładu sierot św. Teresy i zabrali wszystko, co się tam znajdowało. Sądząc po zrabowanem quantum, musiało ich być przynajmniej czterech, a więc łatwo wyrozumieć, jak opryszki ci są rozzuchwaleni, jeśli się całemi gromadami pod nosem strażnicy policyjnej włóczą. Pewien właściciel naprzeciw techniki położonej realności, mając kilka takich napadów nocnych w domu, musi ciągle spać ze strzelbą, nie będąc pewny, czy mu kiedy złodzieje czujne psy nie wytrują i nie okradną ze wszystkiego. Jak dotąd, jest on na całej ulicy tej salwowany od złodzieji, dzięki całonocnemu czuwaniu wraz z całą służbą. — W imieniu wszystkich nieszczęśliwych mieszkańców ulicy Leona Sapiehy, przypominamy c. k. Dyrekcji policji, że stójka policyjna jest tam koniecznie potrzebną.

Mieszkańcy domu w ulicy Kotlarskiej l. 5, uskarżają się na wielki nieporządek tamże i upraszają dotyczący komisarjat o zarządzenie środków desinfekcyjnych.

Osobliwsza procedura. Pewnej służącej w domu p. l. 14 rynek, skradziono 15. b. m. zegarek. Mąż służącej, który podówczas w kuchni drzemał, obudzony szelestem, widział jeszcze złodzieja wychodzącego, lecz dopiero później spostrzegł brak zegarka. Mimo, że tak on jak i jego żona znają tego człowieka dokładnie, mimo, że policja zna go również jako wielokrotnie za kradzież karanego i mimo wreszcie, że złodziej w wielu miejscach skradziony zegar sprzedać usiłował, policja na doniesienie o kradzieży odpowiedziała służącej, że wprawdzie nie ulega wątpliwości, że kradzież rzeczywiście przez wskazanego złodzieja popełnioną została, ale „sprowadź go tu, to my go już uwięzimy“. Ten wybryk niższych organów policyjnych podajemy do wiadomości dyrekcji pewni, że takowy nie pozostanie bez skarcenia.

Zwłoki dziecka, liczącego kilka miesięcy, płci męskiej, odziane w brudną koszulkę i zawinięte w czarnej szmacie, znaleziono wczoraj rano w Pełtwi przy ulicy Ścieżkowej.

Kradzież w kościele. W nocy na 13 bm. włamał się niewiadomy sprawca do zakrystji kościoła św. Antoniego, przy której od kilku dni odbywają się renowacje ciesielskie i murarskie. Rozbiwszy komodę i cztery skarbonki, wykradł z tychże około 13 zł., a nadto zabrał z sobą piątą skarbonkę, z napisem „Bractwo św. Antoniego“.

Rada m. Lwowa odbędzie dzisiaj zwykłe posiedzenie.

Ministerstwo oświaty potwierdziło habilitację doktora Stefana Stockiego jako prywatnego docenta filologji słowiańskiej w Uniwersytecie wiedeńskim.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Walentego Bielawskiego do Jaworowa, Antoniego Reinera do Złoczowa.

Śmiertelność we Lwowie. W 36 tygodniu od 31. sierpnia do 6. września 1884 ilość zmarłych 31 mężczyzn, 31 kobiet — razem 62 o 4 więcej niż w 35 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 8·9. Śmiertelność roczna 27·9 na 1000 mieszkańców. Na cholerynę zmarła z II. dzielnicy 1 osoba; w domu karnym trzy.

W sprawie chajderów. Magistrat krakowski odmówił panu Kemplerowi koncesji na założenie nowego chajderu na Kazimierzu. Odmowę swą tłómaczył magistrat tem, że w Krakowie jest już 21 (!) koncesjonowanych chajderów, do których uczęszcza

503 chłopców i 99 dziewcząt. Tak powinne postępować wszystkie magistraty.

Wykaz XXXVIII. Składki na dotkniętych powodzią, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku pana Antoniego Wrotnowskiego.

Z listy p. prezesa rady powiatowej w Tłumaczu: Juljan Puzyna złr. 20, Kazimierz Łukasiewicz 5, Teodor Abgarowicz 5, Bykowski 2, Ładomirski 5, Penech 1, Kościół łać. w Tłumaczu 13·45, z listy p. Adama Łuckiego z Sarn: Stanisław br. Hagen 3, Jan Konopka 3, Jan Rzuchowski 1, Rzewuski 1, Strutyński 1, dr. Dychdalewicz 2, dr. Zaleski 1, Feliks Walczak 1, Krischke Ferdynand 1, Edward Dąbrowski 1, E. Lax 2, Nusim Feuer 1, Gmina Bonów 4, Gmina Wielkieoczy 5, Gmina Czernilawa 5, Adam Łucki 10, Józef Malec w Złoczowie 5, c. k. starostwo w Krakowie im. ks. Hołubowicza T. J. od Towarzystwa misji katolickich 40, Otto Hausner 50, ze skarbony 56 ct., za pośrednictwem Towarz. kred. ziem. ks. E. J. Słowikowski z Princeton Green Lake lo Vis w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki zł. 18·11.

Ogółem do dnia 15go b. m. wpłynęło do kasy Banku krajowego złr. 56.400 ct. 20. w. a.

Tarnów, 16. września. Dziś otwartą została w mieście naszem Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej, której głównym celem jest rozbudzanie w tejże młodzieży uczucia patrjotycznego.

Brody, 16. września. Festyn urządzony w niedzielę dnia 14. b. m. przez tut. Towarzystwo rzemieślnicze „Zorza“ na korzyść pogorzelców w Szczurowicach, któremu też piękna pogoda sprzyjała, wypadł daleko świetniej, aniżeli się spodziewano.

Dzięki staraniom i niezmordowanej pracy komitetu, a mianowicie pp. dr. Praweckiemu, Józefowi Zgóralskiemu, Majerowi, Haładewiczowi, budowniczemu miejskiemu panu Leonowi Ochsowi, tudzież wszystkim panom i paniom, którzy się do tego dobrego dzieła przyczynili, wynosi czysty dochód przeszło 300 złr., która kwota pomiędzy pogorzelców bez różnicy wyznania podzielona zostanie. Publiczność dobrze się bawiła, a młodzież przy odgłosie „Harmonji“ lwowskiej ochoczo tańczyła do późnego wieczora. Ognie sztuczne zakończyły festyn.

Pochwalić tylko należy, że stowarzyszenie rzemieślnicze, pierwsze pospieszyło na pomoc biednym pogorzelcom.

Losowanie fantów loteryj na korzyść weteranów z r. 1830/31 odbyło się 6. bm. w Krakowie w obecności ck. notarjusza wiceprezydenta p. Muczkowskiego i kilkunastu osób, między któremi znajdował się zaproszony ks. prałat Bober, kilku obywateli miasta, w. prezes Towarzystwa p. Konopka i członkowie Komitetu. Fanty odbierać można począwszy od poniedziałku od godziny 11 przed południem do 2 w sali Sukiennic, gdzie była Wystawa.

Weteran. W dniu 5. września w osadzie Bobrowniki nad Wieprzem w Królestwie skończył doczesny żywot w 84 roku życia Karol Januszewicz, b. wojskowy z czasów ks. Konstantego, następnie b. naczelnik żandarmerji w Janowie Ordynackim, naczelnik żandarmerji w Kaliszu, ostatecznie pisarz solny w Augustowie, ozdobiony krzyżem virtuti militari i wielu innemi. Zmarły wyszedł ze służby w randze majora, pobierając do ostatniej chwili 14 rs. pensji emerytalnej miesięcznie.

Na polowaniu w Lipowicach zdarzył się tragiczny wypadek. Młoda hrabina Schmissing z domu hrabianka Lazańska, przybyła około wieczora, ażeby zabrać ze sobą towarzystwo myśliwskie do zamku. Podczas kiedy hrabina Schmissing witała się z obecną na polowaniu hrabiną Schoenborn, wypaliła strzelba stojącego w pobliżu leśniczego, a strzał zranił hrabinę Schmissing tak ciężko, że w kilka godzin życie zakończyła. Przerażony leśniczy oddał nabitą strzelbę przechodzącemu strażnikowi, który nie wiedząc, że takowa jest nabitą tak się z nią nieostrożnie obszedł, że nabój wypalił i zranił go ciężko w bok. Oto fatalne polowanie.

Wiedeń 15 września. Wczoraj w niedzielę odbyła się tu na tz. Okopach tureckich *(Türkenschanze)* uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy kościół stawiany tamże na pamiątkę oswobodzenia Wiednia z potrzeby tureckiej roku 1683. Znany kaznodzieja Klinkowström wygłosił kazanie, w którem przypomniał zgromadzonym zasługi „chrześciańskiego króla polskiego“ Jana III. około oswobodzenia Wiednia i Austrji od niewoli tureckiej. Nowy kościół należy do parafji Weinhaus, a koszta budowy będą z składek pobożnych pokryte.

Dla czego? Dnia 1. października upływa termin nadsyłania projektów na pomnik dla ś. p. Sarbiewskiego, mający być wzniesionym w kościele katedralnym św. Jana w Warszawie. Do obecnej chwili redakcja „Tygodnika illlustrowanego nie otrzymała ani jednego szkicu. Dla czego?

Czyżby nasi panowie rzeźbiarze byli tak przeciążeni pracą artystyczną, że im brak czasu na spełnienie obywatelskiego niemal obowiązku?

Emigrantki. Dnia 14. bm. rano zatrzymała policja w Krakowie dwie młode emigrantki, Marjannę lat 13 i Agnieszkę lat 12 liczące, siostry Kamionki, z Wiewiórki w powiecie Pilzneńskim pochodzące, które zamierzały udać się do Ameryki do Nowego Jorku, posiadając tylko 8 złr. na tę podróż. Obie siostry odesłano do domu.

Piątek i N. 13. Znany paryski krytyk i fejletonista, Franciszek Sarcey, zapytuje w jednej ze swych kronik, czemu przypisać fakt, iż w Paryżu, w którym znajduje się tylu ludzi nie wierzących nawet w Boga, tylu jeszcze wierzy w przesądy. W piątki ruch pasażerski zmniejsza się znacznie nie tylko na kolejach żelaznych, ale nawet w tramwajach i w omnibusach. — Na ulicy Friedland nie ma wcale N. 13-go, zastąpiono go Nr. 11a z obawy przed fatalną cyfrą; a podczas pewnej biesiady w której uczestniczyli sami ludzie wykształceni, artyści i literaci, gdy się spostrzegli, iż przy jednym stole znaleźli się w liczbie trzynastu, uczta została przerwaną, aż dopiero jeden z obecnych wyszedł na ulicę, najął na kilka godzin stangreta i posadził go przy stole — jako czternastego.

Złodziejstwo na kolei. Obywatel z gubernji piotrkowskiej p. R., wracał w tych dniach z Petersburga do Warszawy, wioząc z sobą znaczną sumę pieniężną. Wsiadł on w Petersburgu do wagonu klasy I. i znaczną część drogi przejechał sam, bez żadnego towarzystwa. Dopiero około Pskowa do zajmowanego przezeń przedziału wszedł jakiś młody człowiek, przyzwoicie odziany, który we wszczętej po chwili rozmowie oświadczył, iż również podąża do Warszawy. Pomiędzy dwoma pasażerami zawiązała się wkrótce żywsza rozmowa; po niejakim zaś czasie przybyły zaproponował panu R., czyby nie zechciał co przekąsić. Uzyskawszy zgodę na swą propozycję, wydobył on z torby podróżnej spory zapas jadła i wina. Wino szczególnie smakowało panu R.; chwalił on jego smak wyborny i wypił takowego dwa czy trzy kieliszki. Niezwłocznie wszakże uczuł silny zawrót głowy, a następnie zasnął snem kamiennym. Gdy w kilka godzin się obudził, towarzysza już nie było, a z nim ulotniły się i rzeczy, jakie p. R. miał przy sobie. Pan R. nie znalazł również i portmonetki w kieszeni, w której było 95 rubli gotówką — lecz względnie była to jeszcze strata nic nie znacząca, gdyż większe pieniądze, które nasz podróżny wiózł z sobą, ocalały; pan R- miał je na piersi pod bielizną, a rzezimieszek widocznie tego nie przeczuwał. Złoczyńca przepadł bez śladu.

Więzienia irlandzkie. Od dawna już Irlandczycy we wszystkich swoich organach oskarżają rząd angielski o barbarzyńskie traktowanie przestępców politycznych w więzieniach. Po długotrwałych nawoływaniach, zdecydował się rząd angielski wysłać komisję dla zbadania tych nadużyć. Komisja ta ukończywszy swoje roboty, podała raport urzędowy o więzieniach irlandzkich, który oprócz Polaków, którzy zakosztowali więzień rosyjskich, przerazić musi każdego cywilizowanego człowieka. Według raportu tego, więźniowie irlandzcy zamykani bywają w samotnych celach całymi miesiącami bez przechadzki i rozmowy. Za najlżejsze przewinienia karzą ich kajdanami i biciem i zamykają na kilka tygodni do ciemnicy. Pożywienie jest tak niezdrowe, że wszyscy więźniowie są chorzy a znaczna część po kilku miesiącach umiera. Ci należą do szczęśliwych, gdyż jest kilkanaście procent takich, którzy po dłuższym pobycie w tych więzieniach popadają w obłąkanie!

Komisję tę z pewnością posądzić nie można o tendencyjność, bo składa się ona z samych urzędników angielskich, niestety więc cały ten straszny obraz pastwienia się nad ujarzmionym narodem, całą tę straszną historję mąk i cierpień — przyjąć musimy za prawdziwą.

Trzy szkielety znaleziono w studni w Casteltown Roche w Irlandji. Miejscowi ludzie przypomnieli sobie, że przed 7-miu laty znikła z miasta w sposób tajemniczy, wdowa Sheehan z córką i synem. Drugi syn jej żył z całą rodziną w niezgodzie z powodu projektowanego przez niego małżeństwa, na które rodzina zgodzić się nie chciała. Otóż pewnego dnia oznajmił on wszystkim, że przeprosił się z matką i z rodzeństwem i że dał mi pieniądze na podróż do Ameryki. Od tego czasu już ich nie widziano, zaś młody Sheehan ożeniwszy się wyjechał do Australji. Obecnie z różnych okoliczności władze powzięły podejrzenie, że wydobyte szkielety są wdowy Sheehan i jej dzieci i że morderstwa dopuścił się własny syn. Z tego powodu zażądano od władz australskich aresztowania i wydania Sheehana.

Amator wrażeń. Czytamy w *Kur. War.*: Pan K., czytujące opisy różnych szynkowni i kryjówek złodziejskich, zapragnął naocznie sam się przekonać o ich istnieniu. Otóż nocy dzisiejszej zaszedł do pewnej garkuchni na Burakowskiej, gdzie, jak mówiono, zbierają się podejrzane indywidua, przeciw którym jednak policja nie może nic przedsięwziąć, gdyż łotry mają się na baczności. Nic więc dziwnego, iż zjawienie się obcego człowieka zmieszało stałych gości tej nory i wnet któryś z łotrów wszczął z panem K. rozmyślną kłótnię. Salwując się przed pobiciem p. K. szybko uchodził, lecz przy wyjściu poczęstowany został kilka razy kijem po plecach i zgubił kapelusz. Kiedy po chwili zjawił się w owej garkuchni ze stróżem bezpieczeństwa publicznego, nikogo już tam nie było. Ale rezultat został osiągnięty: wrażenie okazało się bardzo... silne.

Przedśmiertne wyznanie. W tych dniach jak piszą do *Kur. War.* we wsi G. znalazł się na śmiertelnem łożu blisko 80-letni starzec, dawny oficjalista hr. ***, a obecnie już od wielu lat dzierżawca folwarku. Konający starzec po uczynionej spowiedzi wezwał krewnych i domowników, wyjawiając im straszliwą tajemnicę. Jeszcze przed laty 40 zniknął nagle bez wieści pewien młody praktykant gospodarczy z dóbr hr. ***. Zniknięcie to przypisywano rozmaitym powodom, nikt jednak nie przypuszczał zbrodni... Tymczasem praktykant zabity został przez oficjalistę, a dziś konającego starca, który z porady kapłana postanowił przed śmiercią uczynić to publiczne wyznanie. Konający starzec oświadczył, iż powodem zbrodni była zemsta, ponieważ młodzieniec znieważył jego córkę. Zamordowawszy swoją ofiarę, zabójca zakopał ją w lesie, który już obecnie nie istnieje. Z tego wyznania spisany został protokoł, który jednak służyć może tylko do wyjaśnienia tajemniczej sprawy, gdyż chory starzec po uczynionem wyznaniu wkrótce życie zakończył...

Pociągi dziennikarskie. Pomiędzy Nowym Yorkiem a Albany, kursują pociągi przeznaczone wyłącznie dla dzienników. Pociągi te przebywają 37 mil bez przerwy, pompując wodę podczas jazdy ze studzien umieszczonych pomiędzy szynami.

Korespondencje od redakcji. Panu C. w Bóbrce. Karty wizytowe: Strasser, Löbl, Kosiński. — Czytelnia... w Tarnowie. Stowarzyszenia na to się zawiązują, aby zbiorowemi siłami osiągać to, czego odosobniony człowiek osiągnąć nie może.

Raport policyjny. Skradziono: Panu Dawidowi Elisowi przejezdnemu szabasową czapkę wartości 12 zł. z zamkniętego kuferka, w hotelu pod l. 22, ul. Kaźmierzowska. Pani Klarze B. z wystawy sklepowej pod l. 21 rynek przez nadtłuczoną szybę 10 metrów materji jedwabnej ciemno-brunatnej z dużymi ponsowymi kropkami wart. 20 zł. Panu Stanisławowi O. z zamkniętej piwnicy pod l. 28, ul. Jagiellońska kilka butelek soku malinowego i butelkę wina francuskiego wart. 10 zł., zaś pod l. 11 Chorążczyzna p. Michałowi K. dwa garnki z masłem przetopionem wart. 18 zł., jeden garnek był zielono polewany wysoki, a drugi szeroki kamienny drutowany. P. Jędrzejowi S. złoty sygnet wart. 6 zł. i zastaw. kartkę ruskiego banku na surdut i spodnie za 1 zł. dnia 1. b. m. zastawiony. Znaleziono kartkę zast. ruskiego banku z dnia 13. b. m. l. 38203 na 2 złote pierścionki za 1 zł. zastawione — tak zwany Partialschein na 20 część osu państwowego z r. 1860 na 100 zł., pięć łokci, lczarnej podszewki, którą zgubiła jakaś kobieta

przejeżdżając przez ulicę Sykstuską, kartę legit. muzykanta p. Mozesa Schreinera z Drohobycza. Zgubiono: Pan Samuel Schön srebrne uszko od tacy na ul. Teatralnej. Pan Józef M. kartkę zastawną zakładu zastaw, kredyt. l. 88849 na srebrny kryty zegarek za 5 zł. zastawiony przed dwoma tygodniami.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Organ teatralny zapowiada, że sezon operowy w tym roku rozpocznie się 1. listopada. Dyrekcja cieszy się, że z powodu cholery we Włoszech sezon ten będzie świetny, bo mnóstwo śpiewaków na zimę będzie wolnych. Między innemi dyrekcja zapowiada na listopad przybycie Mierzwińskiego, a dalej przyjazd pani Wilt (!) i panny Foström, nowej gwiazdy berlińskiej, o której niedawno pisaliśmy.

Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“, wychodzącego we Lwowie pod redakcją Dra Tadeusza Żulińskiego) opuścił prasę nr. 9 z września r. b. — Treść: Po czeskiej do Krakowa wycieczce. — W jakiej mierze szkoła powinna się zajmować wychowaniem obywatelskiem i w jaki sposób ma to zadanie spełniać. — Zarys ćwiczeń na skoczni (C. d.) — Sprawy lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“. — Kronika.

Podręcznik dla Stowarzyszeń zaliczkowych, jakiego od lat przeszło dziesięciu stowarzyszenia nasze się domagały, wyszedł właśnie z pod prasy drukarskiej jakto donosiliśmy wczoraj, staraniem i nakładem p. *Zygmunta Medveczky'ego.* Pobieżne już przeglądnięcie tego pożądanego dziełka przekonywa o staranności i mozolnej pracy autora, którego nazwisko daje gwarancję pod względem gruntownej znajomości przedmiotu. Spis rzeczy przekonywa nas, że autor na 20 arkuszach ścisłego druku mówi o wszystkiem, cokolwiek szczególnie dyrekcjom i radom nadzorczym stowarzyszeń zaliczkowych wiedzieć należy. Po przytoczeniu wszelkich ustaw, odnoszących się do Stowarzyszeń, zamieszcza teorję stowarzyszeń w zastosowaniu do prawodawstwa, załącza wzór statutu z licznemi komentarzami, stanowiącemi w całości interpretację ustawy z 9. kwietnia 1873, wzór regulaminu z instytucji służbowej dla urzędników. Następnie przedstawia zasady rachunkowości stowarzyszeń, przyczem gruntownie uważa sprawę i sposoby obliczania procentów. Przy rachunkowości zamieszcza wzory wszelkich możliwych druków, jakich Stowarzyszenia używać w potrzebie znaleść się mogą, jakoteż wzory korespondencji z sądami i władzami skarbowemi. Stosunkom Stowarzyszeń na zewnątrz, a szczególnie z innemi zakładami kredytowemi poświęca autor osobną część; przytaczając przy tej sposobności wszelkie instrukcje, wydane przez bank krajowy dla Stowarzyszeń, którym swe zastępstwo powierzył. Nadto umieszcza statut „Związku Stowarzyszeń“ i najważniejsze tegoż uchwały. Szczególnie podnieść należy rozdział o obligach dłużnych, w którym autor bardzo szczegółowo omawia wszelkiego rodzaju weksle. W skromności swej powiada autor w przedmowie, oby podręcznik ten mógł oddać usługi, jakich z serca pragnę, w czem mu szczerze wtórujemy.

Ateneum warszawskie w najnowszym zeszycie (za wrzesień) zawiera obszerniejszą rozprawę „O wzrastaniu ludności“ pióra młodego lwowianina pana *Alfreda Nossiga.* W pierwszej części swej pracy zestawił autor dotychczasowe poglądy na kwestję zaludnienia, poddając takowe krytyce, miejscami może za śmiałej. Druga część zawiera prawidła, według których zdaniem autora odbywa się ruch ludności, czyli — jak chce autor: „System krążenia w organizmie ludzkości“ i dochodzi do konkluzji, że w miarę rozwoju ludzkości maleje siła rozrodcza, a zatem niema obawy stałej dysharmonji między zaludnieniem, a środkami utrzymania. Autor — upodobawszy sobie w parowaniu swoich twierdzeń w formie wzorów matematycznych, nazywa to próbą „mechanicznej teorji ludności“. Całą zaś część teoretyczną swej rozprawy nazwał autor próbą „Syntezy“, jakkolwiek niepoprzedził jej sakramentalną w takim razie „tezą“ i „antitezą“, cała bowiem „analiza“ w I. części nie zawiera ani jednego wyniku indukcyjnego badania stosunków, dla których mają być wykryte prawa, lecz same tylko rozbiory innych poglądów populacjonistycznych. Żałować należy, że autor nie zapoznał się bliżej z literaturą socjologiczną, takiego np. zakroju jak Gumplowicza „Rassenkampf“; toby go może było powstrzymało od zbyt śmiałych uogólnień i analogij takich jak np., że *ludność* (sic!) jest „złożoną jednostką organiczną“, która z natury swej podpada pod ogólny porządek organicznego bytu. Zresztą cała rozprawa nosi piętno żmudnej i sumiennej pracy nad obranym przedmiotem.

Teatra narodowe w Berlinie będą wkrótce na rozkaz królewski oświetlane elektrycznością.

Rubinstein przybywa 12go listopada do Berlina, gdzie będzie dyrygować w stow. św. Cecylji wykonaniem swego „Raju utraconego“.

Z Paryża piszą o nowym dramacie pp. Emila Moreau i George André p. t. „Un Divorce“, przedstawionym 10go b. m. w Wodwilu, co następuje: Dramat przenosi nas w te czasy, gdy Napoleon I. r. 1810 rozwiódł się z Józefiną i poślubił Marję Ludwikę. Jedną z dam honorowych nowej cesarzowej jest Djana Chesneau, rozwódka, dawniej żona pułkownika Huberta Chesneau, który w chwili rozbudzonej zazdrości porzucił swoją żonę. W pierwszym akcie opowiada on swej siostrze jak do tego przyszło, jak widział kapitana v. Kersen opuszczającego dom, a wkrótce potem spotkał Djanę z paczką listów, które ona spostrzegłszy go w ogień rzuciła i broniła tak długo, póki nie spopielały.

Paulina Chesneau przyznaje się wtedy bratu, że listy te były pisane do niej, i że posłała ona je umyślnie przez kapitana szwagrowej do przechowania. To jednak, czego się obawiał podejrzliwy mąż przed laty, stało się teraz. Kapitan i Djana kochają się i pobiorą, mimo odradzań Pauliny. W wieczór ślubny staje przed nimi na progu komnaty sypialnej pułkownik, a Djana woła na widok jego przerażona: „Mój mąż!“ Rozpoczyna się walka pomiędzy dawnym a nowym mężem i w dawnym układzie dramatu rzecz kończyła się pojedynkiem i śmiercią dawnego męża, w obecnej redakcji zaś ustąpieniem pułkownika pod presją wymowy Pauliny. W przedstawieniu brała udział panna Lesage (Paulina) i Montiguy (Kersen).

Kronika sejmowa.

Posiedzenie III. 17 września. Zagajenie posiedzenia o godzinie 11 minut 25.

Pan sekretarz odczytał spis petycyj:

Rektorat szkoły politechniczej we Lwowie o subwencję na cele naukowe. Szkoła przemysłowa w Drohobyczu o subwencję na rok 1885 i jednorazowy datek w kwocie 400 złr. Żabno gmina o subwencję na przekopanie rowu celem zapobieżenia wylewom wody. Pogorzelcy gminy Wasylowa o zapomogę. Karolina Juhel wizytatorka Sióstr Miłosierdzia w Krakowie o subwencję. Kozowa gmina w sprawie reformy jarmarków i targów. Bogusz Zygmunt Stęczyński literat o zapomogę. Towarzystwo weteranów wojskowych Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa o subwencję. Lwowskie koło literackie o udzielenie Zakładowi narod. imienia Ossolińskich rocznej subwencji w kwocie 3000 zł. Gmina Toków uprasza, by ją do postawienia murowanej szkoły w drodze egzekucji nie zmuszano. Podhajce, wydział powiatowy w sprawie systemizowania szkół ludowych w tamtejszym powiecie. Komitet dla zabezpieczenia brzegów rzeki Sanu w Nisku o subwencję na budowle wodne. Komitet ku niesieniu pomocy pogorzelcom w Rawie o zapomogę. Żegluga parowa na Dniestrze o subwencję. Gródek gmina w sprawie budowy koszar dla jednego bataljonu. Zarząd bursy im. J. Kaczkowskiego w Drohobyczu o subwencję. Obywatele okolicy Nadbialskiej w powiecie Tarnowskim o regulację rzeki Biały. Towarzystwo pedagogiczne w Drohobyczu o subwencję na rok 1885 dla tamtejszej szkoły żeńskiej. Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ we Lwowie o stałą subwencję. Towarzystwo rolnicze w Krakowie o wyjednanie u c. k. Rządu opustu podatków na gruntach powodzią dotkniętych. Gmina Radobna o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez dzikie zwierzęta. Wojniłów gmina w sprawie reformy jarmarków i targów. Gmina Podberezce w sprawie regulacji rzeki Świcy. Kropiwnik gmina o bezpłatny pobór surowicy solnej. Albin Kisielka kancelista Wydziału krajowego o zaliczkę na płacę w kwocie 500 zł. Lekarze i urzędnicy szpitalu krajowego im. św. Łazarza w Krakowie o przyjęcie na fundusz krajowy połowy należytości stemplowych od dekretów nominacyjnych. Wacław Kostkiewicz o subwencję celem wydoskonalenia się w zawodzie litograficznym w szkole przemysłowej w Salzburgu. Jan Serafinowicz litograf o subwencję w kwocie 500 zł. Amalia Abendrot o subwencję dla córki Ireny, celem kształcenia się w śpiewie. Miasto Kraków o zwrot wydatków poniesionych od r. 1879 do 1883 na stały kwaterunek wojskowy. Trembowla, Wydział powiatowy o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki 20.000 zł. na cele drogowe. Mieszkańcy miasta Nowego Sącza i okolicy o zaprowadzenie całodziennej służby na poczcie w Nowym Sączu. Komitet spółki wodnej w Dobczycach o zapomogę 5000 i pożyczkę 5000 zł. na regulację Raby. Eugeniusz Steinberg o zasiłek celem dalszego kształcenia się w akademji sztuk pięknych w Monachium. Karol Ludwik Różanowski kancelista Wydziału krajowego o zaliczkę na płacę równającą się jednorocznej płacy. Husiatyn Wydział powiatowy o przeniesienie Izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola. Komitet szkoły przemysłowej izraelickiej im. Marka Bernsteina o subwencję 300 zł. Chodorów gmina w sprawie budowy drogi krajowej Rohatyńsko-Stryjskiej.

Przy petycji gminy Chodorowa o budowę drogi do Rohatyna i Stryja zabrał głos poseł Henzel i wniósł przekazanie takowej Wydziałowi krajowemu co też przyjęto.

P. Ludwik Wodzicki wniósł imieniem komisji kultury krajowej wniosek, ażeby takowa mogła wzmocnić się jeszcze jednym członkiem. Przyjęto.

Z porządku dziennego nastąpił wybór komisji z 5 członków dla spraw nietykalności poselskiej i komisji kolejowej z 12 członków.

Do komisji dla spraw nietykalności posłów wybrani pp. Jaworski, Jędrzejowicz Edward, Hausner, Madejski i Żywicki.

Do komisji kolejowej zaś wybrani pp. Biliński, Chrzanowski, Czaykowski, Golejewski, Gross, Hausner, Jaworski, Matkowski, Stadnicki Jan, Struszkiewicz, Tarnowski Jan i Wierzbicki.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Romańczuka w sprawce wykonywania przepisów o polowaniu, który opiewa:

Zważywszy, że prawie we wszystkich miejscowościach pod lasami położonych, mniejsi właściciele ziemscy doznają co roku bardzo znacznej szkody w ziemiopłodach, a także w bydle od leśnej zwierzyny; zważywszy, że przyczyną tego jest w głównej mierze niedokładne albo niewłaściwe wykonywanie ustaw o polowaniu i posiadaniu tudzież noszeniu broni. Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się c. k. Rząd, by c. k. Starostwom polecił dokładniejsze a potrzebom rolników odpowiednie wykonywanie tych ustaw a mianowicie: 1. ażeby w tych miejscowościach, gdzie leśna zwierzyna, osobliwie dziki i niedźwiedzie, robi szkodę w ziemiopłodach lub bydle, wydawały c. k. Starostwa paszporty na broń wszystkim porządnym i zagrożonym gospodarzom; 2. ażeby licytacje polowania gminnego starostwa przeprowadzały o ile możności na jak największą korzyść i stosownie do woli właścicieli gruntów, w gminie położonych, jak co do wysokości czynszu za polowanie, jak i co do osoby wydzierżawiającej polowanie; 3. żeby c. k. Starostwa przeprowadzały jak największe wyniszczanie zwierzyny szkodliwej dla rolników; 4. żeby c. k. Starosta przeprowadzały szybkie i sprawiedliwe wynagrodzenie szkód, zdziałanych przez leśną zwierzynę.

Poseł Romańczuk w dłuższej przemowie uzasadnił swój wniosek. Statystycznie wykazał ogrom szkód rok rocznie przez drapieżne zwierzęta, przeciw którym włościanin nawet bronić się nie może, gdyż niewolno mu nosić broni. P. Romańczuk doszedł do hazardownej cokolwiek konkluzji, że w Galicji dziki doznają troskliwszej opieki jak włościanie. Dalej żali się mowca na rozporządzenie władz zakrawające na ironję, którem polecono skarżącym się na szkody gminom bronić się od drapieżników kijami i kamieniami.

Ostry zakaz posiadania broni nie jest niczem uzasadniony, szczególnie jeżeli chodzi o gospodarzy porządnych a nawet naczelników gminy. Wreszcie prosił o odesłanie tego wniosku do komisji administracyjnej. Przyjęto.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie ostatecznego sprawozdania Wydziału krajowego o budowie gmachu sejmowego, p. Pietruski wniósł odesłanie tego sprawozdania do komisji administracyjnej. P. Antoniewicz zaś prosił o odesłanie do komisji budżetowej. Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Pietruskiego.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego co do przeniesienia miejscowości Tarnawa dolna i górna, z okręgu c. k. Starostwa powiatowego w Żywcu i c. k. sądu powiatwego w Slemieniu, do c. k. starostwa powiatowego i c. k. sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Wadowicach. Komisja administracyjna przychyliła się do wniosku Wydziału krajowego a Sejm ten wniosek uchwalił.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego z dnia 4 lipca 1884 l. 19774 — co do przeniesienia miejscowości Bratkowce z okręgu c. k. starostwa powiatowego w Tłumaczu i c. k. sądu powiatowego w Tyśmienicy — do okręgu c. k. starostwa powiatowego i c. k. sądu miejsko-delegowanego w Stanisławowie. Przyjęto przeniesienie.

Nakoniec p. Zarski odczytał sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji osady Kłodno, powiatu Limanowskiego, o utworzenie osobnej gminy politycznej, ewentualnie o wydzielenie jej ze związku gminy Męciny, a przyłączenie do związku gminy Chomanic, powiatu Nowo-Sądeckiego. Na wniosek komisji Sejm nie przychylił się do tej petycji.

Komisja dla nietykalności poselskiej wybrała przewodniczącym p. Hausnera, zastępcą p. Jaworskiego, sekretarzem p. Żywickiego.

W komisji dla gospodarstwa krajowego został przewodniczącym p. Ludwik Wodzicki, zastępcą p. J. Tarnowski, sekretarzem p. Struszkiewicz.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 50.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11ej z rana. Na porządku dziennym:

1) Wybór 1 członka do komisji gospodarstwa krajowego, w myśl wniosku p. L. Wodzickiego.

2) Sprawozdanie komisji administracyjnej o ustawie budowniczej dla miasta Lwowa.

3) Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach.

W komisji „Matce“, która układała listę propozycyjną dla wyboru komisji kolejowej, reprezentanci partji rządowej oświadczyli, że rezygnują z powołania do niej swoich członków. Mimo to „Matka“ postawiła ich dwóch na liście. Przy wyborze komisji kolejowej głosowała cała obecna partja rządowa za listą z wyjątkiem trzech, którzy swoją opozycję zamanifestowali oddaniem białych kartek.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 17 września. (godz. 12 w nocy). Cesarz przed chwilą powrócił tu ze Skierniewic, wyjechawszy stamtąd przed południem. Jutro popołudniu odjeżdża on stąd na otwarcie kolei arletańskiej, a powróci dopiero d. 22 bm.

Praga, 17 wszeenia. Wobec wniosku Herbsta, postawionego w sejmie na podział administracyjny, kraju protestują dziś wszystkie dzienniki przeciwko projektowi podziału. *Narodni Listy* i *Bohemia* zostały skonfiskowane.

Budapeszt, 17. września. Posłowie antysemiccy przygotowują umyślny adres do cesarza. Partja ta jednak rozbiła się na dwie frakcje, na prawnopolityczną pod wodzą Andreańskiego i na niepodległych pod komendą Onody'ego.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 19. września. Cesarz uda się 18. wieczorem z Wiednia koleją zachodnią na Salzburg i Wörgel do Stams i po inspekcji tyrolskiego batalionu strzelców, ruszy do Insbruku, a 20. o 8ej z rana pociągiem dworskim pojedzie koleją Arlberską do Bregencji, dokąd przybędzie o 3 popołudniu.

Dnia 14. b. m. odbyło się tu zgromadzenie około 300 robotników, które zwróciło się przeciw uchwałom wiecu przemysłowców.

Praga 17 września. Z powodu otwarcia w Reichenberg czeskiej szkoły ludowej, zaszły w tem mieście zbiegowiska uliczne, które zniewoliły policję do interwencji.

Serajewo 17. września. Dnia 9. b. m. skazał sąd wojenny w Tirnowie trzy osoby, którym udowodniono, że mordercom porucznika Culinowica udzieliły pomocy do wykonania zbrodni, na śmierć przez powieszenie. Sąd zebrał się o godzinie 7ej zrana, o 11ej zapadł wyrok, a o pół do 12ej został takowy wykonany. Nazwiska powieszonych są: Pero-Gjozem, Gjuzo-Perzulf i Nikola-Perzulf. Urzędnicy austrjaccy w całym okręgu, otrzymali straże przyboczne, gdyż ludność z powodu tych egzekucyj występują nadzwyczaj groźnie i prowokująco.

Skierniewioe 16 września. O godzinie 12 podano w najściślejszem kółku śniadanie dla monarchów i wielkich książąt, poczem wszyscy udali się do pobliskiego zwierzyńca na polowanie na sarny. Carowa jechała z cesarzem austrjackim, car z niemieckim. Cesarz austrjacki był w mundurze jenerała moskiewskiego, cesarz Wilhelm, car i w. książęta w ubiorze myśliwskim. Po godz. 4 powrócili: cesarz niemiecki z carową, austrjacki z carem. Tymczasem przybył w. ks. Michał Mikołajewicz z synami Michałem i Jerzym z południowej Moskwy, gdzie uczestniczyli w manewrach. W. ks. Michał zaraz po przybyciu złożył wizytę cesarzowi austrjackiemu w mundurze austrjackim a niemieckiemu w pruskim.

Podczas polowania monarchów Bismark Giers i Kalnoky konferowali prawie dwie godziny, poczem Bismark do parku na spacer powozem wyjechał. Następnie wszyscy trzej ministrowie byli razem u fotografa, gdzie kazali sobie pokazać pojedyńcze sceny ze zjazdu. O godzinie pół do 7. wieczór był Kalnoky u cesarza Wilhelma.

O godz. 7. był obiad familijny na zamku, a równocześnie na zamkowym dworcu kolejowym stół marszałkowski. Obecni byli: carowa, trzej cesarze, wielcy książęta, w ks. Marja Pawłówna, ks. Koczubejowa, hr. Apraxinowa, panna Ozerów, Bismark, Kalnoky, Mondel, Wolkenstein, Albedyll, Lehndorff, Radziwiłł, Schweinitz, Werder, Worończów-Daszków, Tołstoj, Giers, Wannowski, Hurko, Łobanów i Czerewin. O godzinie 9. wieczór teatr a potem herbata.

Berlin 17. września. Bennigsen wystąpił w tych dniach na narodowo-liberalnem zebraniu z mową, w której z równą surowością występował przeciw skrajnej lewicy i prawicy i zaręczał, że tylko w takim razie pożytecznie by mogła działać reprezentacja wspólnie z rządem, jeżeliby wspólnie działali umiarkowani konserwatyści z takiemiż liberałami.

Paryż 17 września. Według *National*, Niemcy miały podjąć się zadania nakłonienia Chin do ustępstw.

Paryż 17. września. Festyn dany w Tuilerjach 14. b. m. na rzecz ofiar cholery, przyniósł netto 60.000 fr.

Neapol 17 września. W dobie od godziny 4 d. 15 do tejże godziny d. 16 zasłabło na cholerę 432 a zmarło 141 osób. — Syn króla wysp Sandwichskich umarł.

Petersburg 17 września. *Journal de St. Petersbourg* pisze o zjeździe trójcesarskim: Zjazd w Skierniewicach dominuje obecnie nad całą sytuacją. Nie ma on na celu ani formalnych aliansów, ani specjalnych rokowań, uświęca tylko porozumienie, aby każda kwestja łącząca monarchów na podstawie *status quo*, jeśli interesa się zgadzają, wspólnie była popieraną, aby różnice interesów załatwić i solidarnie utrzymać porządek, sprawiedliwość i spokój. Dzięki tej zgodzie będą szanowane traktaty, na których opiera się europejskie *status quo*. Trzy narody, które chcą z sobą współzawodniczyć tylko w rozwoju moralnym i materjalnym, zamieniają przez swych władców między sobą rękojmie bezpieczeństwa i powodzenia.

Z okazji zjazdu wykazują półurzędowcy, że sojusz francusko-moskiewski jest niemożliwy a konflikt z Austrją i Niemcami nieprawdopodobny; tudzież zapewniają, że Moskwa zrzeka się polityki czynnej na półwyspie bałkańskim i najbliższym celem akcji moskiewskiej jest zdobycie Persji.

Gospodarstwo przemysł i handel

Szósty targ zbożowy we Lwowie. „Co to komu szkodzi“ — tak odpowiedział jeden z głównych aranżerów targu na nasze przedstawienie, że ostatnie targi zrobiły kompletne fiasko. „Cóż to komu szkodzi“ — że właściciele hotelów i restauratorzy zarabiają na uczestnikach targu — koszta urządzenia targu są pokryte — gdyby nawet żadnego interesu nie zrobiono, nikt szkody nie poniesie. Na te argumentacje odpowiemy tylko tyle — i w takim razie targ zbożowy jest tylko zabawką dla komitetu, kilku panów przystraja tużurek kokardką, wygłoszą mówki powitalne i pożegnalne, zejdą się i rozejdą uczestnicy i comedja finita. Ależ nie zapomnijmy o tem, że po każdym takim targu panuje „katzenjammer“, a przybyli głównie z zagranicy uczestnicy narzekają na komitet, który wziął ich tylko na kawał i nie zastanowiwszy się nad tem, czy targ międzynarodowy we Lwowie miał w ogóle rację bytu — sprosił ich na to, ażeby wydali pieniądze na przyjazd i koszta pobytu. Na tem traci tylko kredyt kraju i dojdzie do tego, że na jednym z przyszłych targów pojawi się komitet in pleno, a oprócz tego służba i personal bufetowy.

W jednym z przyszłych numerów *Kurjera* będziemy się starali wykazać, dlaczego dotychczasowe targi we Lwowie zrobiły fiasco, dziś tylko zaznaczamy, że komitet przygotowuje targ z ogromnym pospiechem. Jedyną dodatnią stroną dotychczasowych targów było dość skrupulatne sprawozdanie z urodzajów w kraju i zagranicą, natomiast tegoroczne sprawozdanie ułożone jest niedbale i pobieżnie.

Wczorajszy targ nie był wcale ożywiony, transakcyj zgłoszono do sekretarjatu bardzo mało, a na boczku kilka zaledwie dokonano transakcyj, a to głównie w spirytusie. Do sekretarjatu zgłoszono wczoraj:

Pszenica. P. Polanowski sprzedał loco Sokal 10 wagonów po 8·10, loco Jezierna sprzedano 10 wagonów po 7·50, loco Złoczów (bank rolniczy), 2 wagony po 7·50, loco Poturzyca, 3 wagony po 7·50 loco Borki wielkie, 2 wagony po 7·50, loco Korszów 5 wagonów po 7.35.

Żyto, loco Miskolcz 5 wagonów po 6·55, loco Zadwórze 5 wagonów po 6, loco Radymno 2 wagony po 6·55.

Jęczmień 3 wagony loco Jezierna po 6 złr., 3 wagony loco Podzamcze po 6·60.

Rzepak, 5 wagonów loco Korszów po 11·25, 3 wagony loco Bełz po 11·30, 15 wagonów po 12·50 na rachunek zagraniczny.

Groch, 2 wagony „Victoria“ loco Bursztyn po 8 złr., 2 wagony (bobiku i grochu) loco Zadworze para po 12·50.

Okowita, loco Lwów 100 wiader, towar gotowy po 14·52, 500 wiader loco Tarnopol po 12.50 (z dostawą 300 wiader w październiku-listopadzie a 200 wiader vacant).

Owies 2 wagony loco Czerniowce a 5·30 towar gotowy, 3 wagony loco Ickany a 4·80.

Na boczku sprzedano spirytusu: 1200 wiader loco Jezierna na listopad — maj po 12·76, 800 wiader loco Tarnopol na listopad — styczeń a 12·40, 600 wiader loco Złoczów, towar gotowy a 13·35, 600 wiader na maj loco Stanisławów a 12·40.

O godzinie 12 w połdnie ogłoszono premjowanie wystawców chmielu.

Do komisji weszli pp. Kokurewicz, Kaufmann Serner, Kiselka, Russman i Doms.

Dyplomy honorowe otrzymali pp. Felicjan Szybalski z Morawicy (dla chmielarza 30 zł.), książe Adam Sapieha z Krasieczyna (dla chmielarza 25 zł.), hr. Alfred Potocki (dobra pod Lwowem — dla chmielarza 25 zł.).

Listy pochwalne otrzymali pp.: hr. Alfred Potocki (dobra łańcuckie), hr. Alfred Potocki ze Starego Sioła, Władysław Rozwadowski z Dembicy (dla chmielarzy po 20 zł.), Zygmunt Dembowski z Kosienic, Ludwik Babicki z Wykot, hrabina Rozalja Zamoyska z Ohladowa i Bolesław Wierzchlejski z Kobarowiec (dla chmielarzy po 15 zł.).

Kraków, 17go września. Z początkiem dzisiejszego targu na Kleparzu, ruch i obrót były więcej ożywione, które atoli ku końcowi targu znacznie opadły.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 8·— do 8·50 złr.; czerwoną od 8.25 do 9·— złr.; białą od 8·25 do 9·— złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·50 złr.; pośledniе od 7·— do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 8·— złr.; pośledni od 6·85 do 7·20 złr.; owies od 6.75 do 7·15 złr.; groch od 10·50 do 12·50 złr.; fasolę od 11·— do 13·— złr.; kukurudzę od 7·— do 8·— złr.; proso od —·— do —·— złr. jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarkę od 9·— do 9·50 złr.; rzepak od 11·75 do 12·25 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od 50·— do 60·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Przyjechali d. 17. września

Hotel ŻORZA: L. hr. Wolzicki z Wiednia, F. hr Potulicki z Glinian, J. br. Romaszkan z Horodenki, A. Trzciński z Polanki, J. Fromind z Pawłosiowa.

Hotel EUROPEJSKI: Pawlikowski z Siedliska, W. hr. Baworowski z Strusowa, W. Gnoiński z Wolicy mostańskiej.

Hotel ANGIELSKI: P. Lipkowski z Podola rosyjskiego, K. Potworowski z Chorostkowa, L. Żurowski z Ulicka, dr. A. Medwej z Morszyna, T. Medwej z Zawałowa.

Hotel WARSZAWSKI: M. Mochnacki z Ryszczek, W. Franke z Jarosławia, W. Olizar z Lackiego, A. Bielecki z Żelechowa, L. Link z Komarna, K. Dworski z Przemyśla, A. Markiewicz z Przemyśla.

Hotel KRAKOWSKI: A. Rożański z Grybowa, M. Kropielnicki z Pereskuli, P. Hosturkiewicz z Rudek, M. Waligórski z Przemyślan, J. Popkiewicz z Buczacza, J. Popkiewicz z Ołomuńca.

Dyspozycja obiadowa

na piątek 19. września.

Obiad droższy. Zupa „Julienne". Bifsztyki garnirowane. Drezdy z ryżem. Kompot mieszany.

Obiad tańszy. Barszcz zabielany. Pieczeń wieprzowa z kapnstą. Kluseczki z serem,

Telegramy targowe z dn. 17. września

Wiedeń: **Pszenica za 100 kilo 7·75—9·25 złr. żyto — — złr. Okowita 38.— —38.25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.76—7.88 zł., rzepak 12·25 zł. Berlin pszenica 146·25 m., żyto — m., okowita 49·— m., olej rzepakowy 53·20 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 42·75 franków olej, rzepakowy —·— okowita —·— fr.**

Nafta. **Wiedeń 17. września: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 7.55 Hamburg: 7.70 na wrzesień 7·60·— na wrzesień-grudzień 7·85. Antwerpja: na wrzesień 19·—. Newy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.**

Lwów, z Izby handlowej, 17. września 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 00	270 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	190 50	193 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	91 40	93
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 90	87 90
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 pret	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	57	59
„ „ „ „ 5% „ „	56	58
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 —	101 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 64	9 74
Półimperjał	9 92	10 02
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ½	1 24½
100 marek niemieckich	59 40	60 10

Wiedeń dnia 17. września 1884. (godz. 1 m. 44 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	55 —	54 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	297 25	296 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 50	105 50
Unionbank za 100 zł.	90 10	90 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 —	267 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	149 90	147 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 —	178 —
Akcje kolei państwowej	303 40	303 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 50	191 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 50	165 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 40	125 00
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	100 —	100 60
Cisańskie losy	115 —	177 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 75	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 80	92 75
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	103 75	103 80
Rosyjski rubel papierowy	1 23 ¾	1 23 85
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 10	114 25
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 17. września 1884. (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	298 25	298 50
Akcje kolei Karola Ludwika	270 00	267 —
Renta papierowa	00 00	90 50
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondery	9 68—	9 65 —
Usposobienie: ustalone		
Berlin, d. 17. września 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 90	207 40
Akcje austr. kredytowe	503 —	521 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 60	168 —

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 18 września 1884. **Wesele Olivetty** opera komiczna w 3ch aktach E. Audrama.

Nadesłane.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie i badeńskie w koszyczkach po 4, 5 i 6 kilowych najstaranniej opakowane, rozsełają

ST. MARKIEWICZ

w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

w Rynku liczba 23 we Lwowie. [203]

PODRĘCZNIK

dla

stowarzysz. zaliczkowych

ułożył

Zygmunt Medweczky

Cena zł. 3.

u autora w biórze Towarz. wzajemnego kredytu.

Lwów. ul. Halicka 13.

KARTOFLE

bardzo dobre, sypkie, tak zwane

„Alkohol“

udziela na próbę i przyjmuje zlecenia na dostawę takowych handel

St. Markiewicza

w Rynku l. 42. (203)!

Doświadczone sekreta!

smażenia

konfitur i soków

oraz robienia

konserw, kompotów, i galaret owocowych

zebrane przez

Florentynę

i

WANDĘ

Cena 50 ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 60 ct., uskuteczni się przesyłkę franco. — Adres: Drukalnia narodowa W. MANIECKIEGO ulica Kopernika l. 7.

SKŁAD FUTER

BŁAŻEJA SZARKIEWICZA

we Lwowie ulica Wałowa liczba 3, (773]

dom p. Wieczyńskiego.

Znany od 20 lat na tej samej ulicy z dobrego, taniego i rzetelnego wyrobu futer, poleca na sezon zimowy wszystkie gatunki futer w jak najlepszej jakości.

Futra męzkie i damskie gotowe jak również gotowe wierzchy na futra; — wszystko podług najnowszego fasonu.

Kołnierze i zarękawki, czapki futrzane po jaknajumiarkowańszej cenie.

Przesyłki na prowincję uskuteczni się podług miary w jak najkrótszym czasie.



Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

E. Świetlik

we Lwowie na rurach nr. 1.

Największa fabryka karet, powozów i wózków z tarantasem. Przyjmuje także wszelkie naprawy i przerobienia. Ceny umiarkowane, robota trwała i elegancka. (1040)

Obejmując zakład wychowawczy pani Felicji z Wasilewskich Boberskiej, mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i opiekunów, iż wpisy rozpoczęły się 10. Września w mojem pomieszkaniu ulica Trybunalska liczba 6 — codziennie od godziny 11-tej do 1-szej.

[1029] **Kamilla Poh.**

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4. (975]

Fortepiany z fabryk najlepszych są do wypożyczenia w rynku l. 12 na I piętrze drzwi na prawo, powyżej handlu p. Kleina drugi dom od ulicy Serbskiej. [984)

Dwóch panów akademików mogą znaleść wygodne umieszczenie przy ul. Łyczakowskiej l. 3. II. piętro, za miernem wynagrodzeniem. (1031)

Pokoiku małego taniego a suchego, poszukuje się dla kawalera od I. października. Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow“. pod dewizą „232“.

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu od 3 do 7 popołudniu ulica Zielona l. 22. na dole. (1032)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Posady i zatrudnienia.

Potrzebny chłopiec do pomocy i usługi w czytolni H. Altenberg, przedtem księgarni F. H. Richtera. [1029)

Szukający zajęcia.

Subjekt z handlu towarów galanteryjnych poszukuje zajęcia; na żądanie może się chlubnem świadectwem wykazać. Łaskawe zgłoszenia J. S. poste rstante, Sądowa-Wisznia. (1033]

Wdowa w średnim wieku poszukuje zajęcia w domu obywatelskim na prowincji lub we Lwowie, do zarządu domu lub wychowania małoletnich dzieci. Bliższa wiadomość u pani Sitarz, ul. Skarbkowska l. 43. (1030)

Młoda wdowa szuka miejsca do zarządu domu lub wychowania dzieci którym udzielać może nauki języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego i gry na fortepianie. Adres: pod. Malta, poste rest. główna poczta. (1023)

Kupno i sprzedaż.

Ktoby miał do sprzedania magiel korbowy, lub zwykły, w dobrym stanie, raczy zawiadomić właściciela kamienicy na rogu ulicy Akademickiej i Zimorowicza. (1028)

Do sprzedania lub w zamian na dom we Lwowie. Folwark pod Lwowem składający się z budynków stawianych w 1881 r. a to: dom szwajcarski o 4. pokojach 2. kuchniach, z spiżarnią, przedsionkiem i piwnicą murowaną: pod domem stajnia na 12 sztuk, szpichlerzyk, stodoła, szopa, bróg i chlew, 6morgów lasu i pola na 17 korcy wysiewu. Wiadomość pod l. B. D. w Adm. „Kurjera Lwowskiego“. (1025)

Na sprzedaż Łazienki św. Anny piękna realność we Lwowie ul. Akademicka l. 10, przestrzeni sążni kwadr. 620, składająca się z frontowego placu, domu piątrowego, oficyny i ogrodów z przedsiębiorstwa dochód sześć i pół procentu. Na sprzedaż realność w Brzeżanach, na miasteczku dwa domy parterowe z ogrodem sążni kwadr. 600. wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach św. Anny. (1039]

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19.

Dworek mały z ogrodem we Lwowie, ktoby miał do zbycia z długami, z małą dopłatą, lub tysiąc zł. zaraz, reszta w rocznych ratach, zechce się zgłosić listownie podając warunki do K. Z. poste restante Lwów.' (1041]

Maszyna elektryczna do użytku leczniczego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz 2—4. po południu. [1027]

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Meble mało używane tanio do nabycia. — **Obraz** olejny „Magdalena pokutująca“ wartości zł. 100, za zł. 50. Wiadomość u stróża, ul. Chorążczyzny l. 17. (1034]

Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za $^2/_3$ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera“, (1035]

Mieszkania i sklepy.

1 obszerny pokój kawalerski, frontowy o 2 oknach przy ul. Łyczakowskiej l. 14 na I piętrze zaraz do wynajęcia. Na żądanie wikt i usługa. [1017)

1 pokój z kuchnią na I piętrze do wynajęcia, Rynek, liczba 26. (1011]

1 pokój z osobnym wychodem pod l. 11 ul. Teatyńska zaraz do wynajęcia. (998)

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (976)

2 pokoje t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Ducheńskiego ul. Staszica l. 7, od 1go października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. [995)

2 3 lub 4 pokoje elegancko umeblowane, na czas sejmu do wynajęcia w ogrodzie ul. Majerowska l. 7. [994]

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9. (1036]

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależnościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981)

4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą; z ogrodem, o każdej porze przyjemne i dogodne pomieszkanie na I piętrze za mierną cenę do najęcia przy ul. Podzamcze l. 9 od 1 października. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej l. 64 II piętro. [969]

Restauracja kasynowa i hotelowa w jednem z miast prawincjonalnych przy koleji położonem, jest w każdym czasie bardzo korzystnie do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Wgo pana Gorgona w Zamarstynowie obok Lwowa. (1038)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.